

Wywiad z **Jackiem Bożkiem**, prezesem Klubu Gaja

Rok 2010 pierwszy krok do rewolucji

- Jesteś rozczarowany konferencją klimatyczną w Kopenhadze?

- Przede wszystkim po tym co zobaczyłem i zrozumiałem w Kopenhadze muszę wyraźnie rozgraniczyć to co się dzieje na świecie od tego co się dzieje w Polsce. Z punktu widzenia polityki globalnej COP 15 był porażką. W zasadzie nie podjęto żadnych decyzji i znów odsunięto wszystko na następny rok. Wielkim sukcesem określa się ustanowienie funduszu dla krajów rozwijających się, ale przecież nie wiadomo kto będzie dawał pieniądze, na jakich zasadach więc i to oddała się w czasie. Oczywiście trzeba pamiętać, że szczyt w Kopenhadze to następstwo pewnego procesu. To nie pierwsze czy drugie spotkanie, ale jak mówi jego numeracja już 15. Czyli mężowie stanu, ważni ludzie spotykają się co rok. I co? I nic. Albo bardzo niewiele. To jest niedobry sygnał dla świata. Poziom komplikacji tej sytuacji jest taki, iż nie można się już ludzić, że ktoś wymyśli jedno dobre rozwiązanie. Polityka globalna stała się kompletnie niesterowalna.

- Niesterowalna?

- Mówię niesterowalna, ponieważ chcę podkreślić, że ludzie owszem dochodzą do jakiegoś wspólnego wniosku, ale potem nie potrafią razem sterować tym wielkim globalnym statkiem w jednym i tym samym kierunku. Każdy chce płynąć w swoją stronę i w końcu statek dryfuje. To mój ogląd sprawy z punktu widzenia globalnego. Z punktu widzenia europejskiego to w Kopenhadze Unia Europejska bez wątpienia stała się liderem nadchodzących zmian. Na początku konferencji udzieliłem pewnego wywiadu, który wielu organizacjom pozarządowym nie spodobał się. One mówiły, że w ciągu 20 lat trzeba ograniczyć emisję o 50 procent, a ja powiedziałem, że w tym czasie ograniczenie jej o 20 procent będzie wielkim sukcesem i nadal tak uważam.

Moim zdaniem ten bądź następny rok zaowocuje jakimś przełomem w polityce światowej, czymś w rodzaju międzynarodówki NGO-sów, bo trzeba natychmiast działać. Nie wiem kto będzie liderem, ponieważ to będzie ciężka rola wymagająca rezygnacji z osobistych ambicji, a duże organizacje międzynarodowe też będą musiały zrezygnować z autorskich działań. NGO-sy wkrótce ruszą do boju.

- O czym dokładnie myślisz, o rewolucji?

- Tak, jestem przekonany, że zbliża się rewolucja. Dlatego, że politycy nie są w stanie wiele zrobić. Jeśli w najbliższym czasie dojdzie jeszcze, nie daj Boże, do jakiś katastrof związanych ze zmianami klimatycznymi, to ludzie zrozumieją, że jeśli teraz nie wywrą presji na politykach, w przyszłości zostaną zupełnie sami. W obliczu prawdziwego kryzysu nikt nie będzie umiał nimi pokierować. Po Kopenhadze widzę to jeszcze wyraźniej niż kilka lat temu.

Na tle tego wszystkiego Polska wypada fatalnie od każdym względem. Polscy politycy w ogóle nie rozumieją sytuacji, w której znalazł się świat. Rozumieją tylko sytuację, w której znalazła się Polska, co niby jest realistyczne. Mówią tylko o wydatkach, które przyjdzie nam ponieść. Nie mówią i nie myślą o tym, o czym piszą nawet najbardziej prawicowe gazety – o zyskach, które możemy mieć jeśli wybierzemy innowacyjną drogę. Jeśli to zaniedbamy i będziemy tylko narzekać, że musimy coś na siłę zmieniać, to potem znowu będzie jak zwykle w Polsce: krzyk i rozpacz, i pytania kto do tego doprowadził, kto zaniedbał, dlaczego znów straciliśmy kilka lat?

Mamy naprawdę bardzo złą sytuację w Polsce. Co chwilę organizowane są rozmowy na temat zmian klimatycznych, ich skutków, konsekwencji, ale te rozmowy pokazują zastraszający dla mnie stan umysłu naszych elit. Poziom pytań, a zatem i zrozumienia sytuacji jest dramatyczny. Naprawdę, przynajmniej skończmy z rozsiewaniem wątpliwości czy mamy do czynienia ze zmianami klimatycznymi! Przecież wystarczy, że dzieci zapytają swoich dziadków czy w październiku lub listopadzie kwitły kiedykolwiek stokrotki. Przestańmy opowiadać bzdury. Co się dzieje widać za zwykłym oknem. Jeżeli nie potraktujemy tego poważnie to pewnego dnia, jeśli to będzie szło w tak lawinowym tempie jak teraz, nasze dzieci będą miały takie kłopoty, które sobie w ogóle trudno wyobrazić. Przeczytajmy w końcu te dane zebrane przez

naukowców i zobaczymy jakie scenariusze przewidują: ludzie nie będą mieli wody. Będą się o nią biły wojska. Przypuśćmy, że sprawdzi się tylko część tych przewidywań to i tak ludzie staną przed tak katastrofalnymi wydarzeniami, że teraz im się to w głowie nie mieści! A tu co, jaka reakcja? Żadna. Nic.

Fakt, że na ulice Kopenhagi wyszło około 100 tys. ludzi i nie byli to anarchiści, a organizacje pozarządowe i klasa średnia, świadczy o tym, że są ludzie, którzy widzą co się dzieje. Jestem przekonany, że zbliża się koniec tego świata jaki znamy. Naprawdę idzie ogromna zmiana pod względem ekonomicznym, finansowym, społecznym i politycznym.. Nie wiem jak to się potoczy. Może druga izba parlamentu nie będzie wynikiem wyborów, a rodzajem platformy dla przedstawicieli NGO-sów i biznesu. Naprawdę musimy się dogadać, musimy szukać rozwiązań, bo inaczej w przeciągu kilku lat dojdzie do takich wydarzeń na świecie, że ludzie, szukając winnych, bezpośrednio ukarają polityków. Idzie naprawdę fala i o tym się mówi na świecie, ale w polskich mediach nie. Kiedy oglądam BBC i CNN tam się nie mówi o tym czy są zmiany klimatyczne, tam się mówi o tym jak się do tego przystosować i jak uniknąć strat. A u nas napompowani panowie bełkoczą... Naprawdę dziwi mnie, że tak się zachowują elity.

- Jak myślisz, dlaczego taka jest postawa elit?

- Bo kieruje nimi tylko i wyłącznie chęć utrzymania władzy. Mogę pokazać to na swoim przykładzie: nie jestem politykiem i nie muszę dbać o to, żeby się przypodobać wyborcom. Mogę powiedzieć, że zwierzęta cierpią i coś w tej sprawie zrobić, posunąć coś do przodu. Polityk tego nie robi jeśli nie będzie się to podobało jego elektoratowi. I to nie jest głupie, to jest inteligentne, ale wyrachowane. Obliczone tylko na zaspokojenie własnych ambicji. Ja nie muszę nikomu schlebiać. Mogę mówić to co uważam za słuszne, ludzie się na mnie oburzają, powtarzają: głupi ekolog, ale po 15 latach przychodzą i mówią: panie Bożek pan miał rację. Ale ja nadal nie muszę się im przypodobać i znowu powiem coś co im teraz nie pasuje i znów, dopiero za 10 lat, zrozumieją o co chodziło. Rozumiesz, NGO-sy nie muszą nikomu schlebiać.

- Co jeszcze jest niepokojące dla Ciebie?

- Liczba urodzeń nowych ludzi. Zbliżają się kolejne dwa miliardy i każdy z tych ludzi będzie chciał żyć na tak samo wysokim poziomie jak my. My nie zrezygnujemy ze swojej jakości życia, a ci biedni nie zrezygnują ze swoich marzeń - z tego żeby żyć tak jak my. Ci biedni czyli rodzący się w Chinach, Indiach, Bangladeszu, Indonezji. Nie wiem czy można pozwalać na to żeby dalej rodziło się tyle ludzi. Musimy zmienić sposób myślenia o tym, zacząć podejmować świadome decyzje. Tu nie chodzi o zakazy, ale jeśli tak dalej będzie się to układać to za 20 lat takie zakazy zaczną wprowadzać zieloni faszyci. Wydaje mi się, że ludzie nie rozumieją konsekwencji wolności, którą mają. Nigdy w dziejach świata nie mieli takiej wolności jak teraz, ale konsekwencje źle pojmowanej wolności poniosą wszyscy nie jednostki. Tymczasem elity nadal sądzą, że to się jakoś samo ułoży. Nie, nie ułoży się.

- Niektórzy porównują to do czasów Hitlera.

- Tak, ale nasza sytuacja jest jeszcze gorsza, bo wtedy wróg był jasno określony, a teraz co? Mamy powiedzieć, że biznes jest wrogiem? Nie, bo to jest produkcja i pracodawcy. Nie możemy powiedzieć, że energetyka jest wrogiem, bo pozwala na wysoką jakość życia. Transport jest wrogiem? Nie, bo mogę podróżować, spotykać się z ludźmi, itd. To gdzie jest ten wróg? To jesteśmy my sami! I to jest nieprawdopodobnie trudne, bo to ja muszę zmienić swoją postawę. Ale dlaczego ja? Przecież ja nie mam lodówki, nie jem mięsa, sadzę drzewa. To ja się mam zmieniać, przecież robię tyle dobrego dla świata? Na tym polega komplikacja tej sytuacji, w której się znaleźliśmy: musimy się bronić przed sobą samym, musimy się zmienić. Wiedzą o tym politycy, przywódcy religijni, mówi o tym Dalajlama, ale to do nikogo nie trafia, do mnie też nie. Na ile mam się zmienić, mam przyjeżdżać rowerem do pracy i się przeziębować?

Obama dostał Nobla, ponieważ to Ameryka musi podjąć działania. W kryzysie gospodarczym i ekologicznym będzie trudno zrobić cokolwiek na świecie, ale właśnie dlatego on dostał Nobla żeby tę zmianę zrobił. Na razie to Europa powiedziała w Kopenhadze, że jest gotowa ponieść ryzyko i zacząć zmiany. Chiny, Indie i Ameryka odmówiły. Co teraz? Jedyna nadzieja jest w ludziach – w zorganizowanej społeczności obywatelskiej.

- Myślisz, że jednak w jakiś sposób Kopenhaga jest przełomowa?

- Tak, i to właśnie dlatego, że się nie dogadano. Gdyby się porozumiano to zaczęto by robić małe

kroczy i do ludzi nie dotarłaby groza całej sytuacji. Jestem głęboko przekonany o nadchodzących zmianach w przeciągu najbliższych trzech lat. Mam cały czas nadzieję, że to będzie pokojowa rewolucja. Czynniki, które mogą ją zainicjować już są i to dobrze zorganizowane. Pozostaje tylko kwestia porozumienia między nimi. Może doprowadzić do tego jakaś katastrofa, na przykład tankowca pewnej firmy naftowej. Ludzie zmówią się i przestaną kupować od niej benzynę i wymuszą to na pozostałych. Przed stacją benzynową będą stali aktywiści, którzy cię przegonią jeśli spróbujesz tam zatankować, wskażą ci pięć stacji innych firm wokół ciebie. Klienci odejdą, firma zbankrutuje. Albo inaczej, na przykład wyschnie tam z wodą dla Las Vegas, stanie tam cały biznes i co wtedy? Ludzie staną i zabronią jeśli ktoś będzie chciał używania zasobów wody dla przyjemności.

- Dla utrzymywania wysokiej jakości życia...

- Tak. W końcu ludzie zobaczą, że odkręcą kran, a wody nie będzie. Na Cypr gdzie woda jest potrzebna dla turystów, wozi się ją statkami. Ale za niedługo nie będą mieli jej skąd pobierać, stanie się coraz droższa, aż w końcu upadnie przez to tamtejszy przemysł turystyczny. Dla ludzi, którzy z niego żyją to będzie koniec świata. Gdyby ktoś 30 lat temu usłyszał, że będą takie ciepłe zimy jak teraz, że w Szczyrku czy na Kasprowym nie będzie się dało jeździć na nartach nie uwierzyłby, a przecież tak jest. Spadł śnieg, zwał go halny. Może spadnie znowu, może nie, tego już teraz nikt nie może być pewny. Dotychczas ludziom można było mówić, że zmiany klimatyczne to bzdury wymyślone przez ekologów, ale ci ludzie nie są głupi, wiedza, że nie zaczarowałem pogody. Nie zadzwoniłem do nieba, żeby powiedzieć: Panie Boże, tu Bożek, proszę żeby nie było śniegu. Śmieszne? Chyba jednak nie skoro nadal są obląkańcy, którzy, na przykład chcą budować w górach nowe wyciągi... Ale to jest właśnie Polska. Ludzie z Afryki krzyczeli i wrzeszczeli w Kopenhadze, bo tak bardzo poczuli się oszukani i zawiedzeni. Oni mieli nadzieję, że ktoś podejmie tam jakąś decyzję, która powstrzyma śmierć w ich krajach z powodu braku wody. Widziałem ich w Kopenhadze. Byli wściekli. Wrócą do swoich miast i wiosek gdzie ludzie nie mają co jeść. To tacy sami mężczyźni jak ja, mają rodziny i ich dzieci nie mają co jeść. Dla nich to koniec, mogą więc chwycić za broń. U nas w Polsce nikt nie bierze tego pod uwagę. Dla nas życie na Ziemi dotyczy tylko miejsca zamieszkania. Warszawę, Brukselę i resztę świata, w którym zapadają decyzje polityczne o nas wszystkich mamy w pogardzie.